# GAZETA
# Wielkiego Xięstwa
# POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 111. W Poniedziałek dnia 13. Maja. 1844.

## Wiadomości zagraniczne.

### Polska.

Z nad granicy Polskiéj, dn. 24. Kwietnia.

O przybyciu Imperatora do Warszawy nie ma tam pewniejszych wiadomości; słychać, że się jéj dopiero późniéj spodziewać trzeba. Twierdzą powszechnie, iż jest zamiarem Cesarza choć nie do samego Kaukazu, to jednak udać się do brzegów morza Czarnego, aby być bliżéj widowni wojny, skąd najważniejszych wiadomości wyglądają. Wszakże dotychczas żadne nowiny stamtąd nie doszły, tyle tylko zdaje się pewną, że się ajentom rossyjskim udało korzystać z ciągłéj między pojedyńczémi pokoleniami panującéj niezgody a to w taki sposób, że się po tém ważniejszych wypadków spodziewać można, jak po usiłowaniach oręża. Obawy przed zabiegami Hr. Adama Górowskiego, który w Szląsku w zaciszu żyje, w Polsce wcale nie widać i owszem policya tameczna kontenta, że się go pozbyła. Żeby kiedy dla rządu rossyjskiego mógł się stać niebezpiecznym, o tém bardzo wątpimy; ta excentryczna głowa rządowi rossyjskiemu żadnéj korzyści nie przyniosła, ponieważ zalecane przezeń doktryny zapewne więcéj Polaków od rządu Cesarskiego odstręczyły, aniżeli z nim pojednały. Rząd w Królestwie idzie powolnym, ale — jak rozumie — pewnym krokiem, aby nareszcie dojść do celu. Rok rocznie nowe wprowadzają instytucye rossyjskie a tak sądzą, że zwyczaj, przywyknienie dzieła dokona. Przecież przyzwyczajono się już do rubli i kopiejek, do wiorst i pudów, do popów i rossyjskich słupów milowych, a tak bezpiecznie daléj pójdzie.

Z dnia 2. Maja.

— W Królestwie i nad granicą naszą obiega pogłoska, że w wewnętrznym organizmie i administracyi wielkiego Cesarstwa znaczne wkrótce nastąpią zmiany; ale podania w téj mierze tak są sprzeczne, że prawdopodobieństwa ledwo domyśleć się można. Dwa stronnictwa na wielkim świecie w Petersburgu główną grają rolę; na czele jednego stanęli Czerniczew i Benkendorf, w drugiém rej wodzą Paszkiewicz i Kleinmichel; ten ostatni obok Demidowów i Szeremetiów największy bogacz w Rossyi, ale nie koniecznie znakomitémi obdarzony przymiotami, w miejsce Benkendorfa nastąpić ma. Inni znowu temu zaprzeczają i głoszą, że X. Paszkiewicz do Warszawy więcéj nie powróci. Jakkolwiek bądź nie jest do prawdy niepodobném, że opłakany stan finansów i niechęć u wszystkich ludów Europy przeciw Rossyi coraz głębsze zapuszczająca korzenie, Cesarza o niemożności utrzymania nadal systemu handlowego Kankrina przekonała a tak do zmodyfikowania owego systemu, a tém samém i gabinetu spowodowała. — Dopóki jednak nic urzędowego w téj mierze nie ogłoszą, wszystkie te pogłoski z wielką tylko ostróżnością przyjmo-

wane być mogą, ile że polityka rossyjska w sztuce ukrywania swoich prawdziwych zamiarów celuje. Z resztą nie jest to dla niéj szczęściem, bo polityczna emancypacya ludów Europejskich nienawidzi tajemnic, a tak owo systematyczne milczenie li tylko do tego przyczynić się może, aby wielką rozpadlinę między Rossyą i resztą Europy coraz bardziéj rozszerzać.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 2. Maja.

Dnia 17. Kwietnia o godzinie 4. po północy Ich Cesarskie Wysokości Wielki Xiążę Następca Cesarzewicz Alexander Mikołajowicz i Wielka Xiężna Cesarzewiczowa Marya Alexandrowna wrócili w pożądaném zdrowiu do tutejszéj stolicy.

Dnia 18. Kwietnia przybył tu z Warszawy Głównodowodzący czynną armią, Generał Feldmarszałek Xiążę Warszawski Hrabia Paszkiewicz Erywański.

W gazecie Gubernialnéj Grodzieńskiéj z d. 16. Marca, czytamy co następuje, pod rubryką ogłoszeń rządowych:

»Od niejakiego czasu między mieszkańcami Wileńskiéj i Grodzieńskiéj gubernii stała się nader głośną pod nazwaniem jasnowidzącéj szlachcianka rodem z powiatu Oszmiańskiego gubernii Wileńskiéj Grassylda Narkiewicz, mieszkająca czasowie w gubernii Grodzieńskiéj, w miasteczku Wolpie, — z nadzwyczajnéj jakoby skuteczności w chorobach rad przez nię dawanych podczas snu magnetycznego, który następował na każdym nowiu xiężyca. Za dojściem o tém wiadomości do miejscowéj i wyższéj władzy, dla wybadania prawdy, był za najwyższym rozkazem komenderowany z Petersburga umyślny medyk i z najpilniejszych postrzeżeń, doświadczeń i śledzeń jego, wespół z innemi miejscowemi lekarzami, przez dwa nowie xiężyca, okazało się, że szlachcianka Narkiewicz, ulegająca peryodycznie nerwowym cierpieniom, bynajmniéj żadnych własności jasnowidzenia nie posiada i że powodem do rozejścia się pogłoski o mniemanych jéj cudach, było nic więcéj, jak, z jednéj strony zwykła u wielu skłonność do wierzenia wszystkiemu co jest nadprzyrodzone, a z drugiéj, interes męża cierpiącéj, który pobierał od odwiedzających pieniądze, czego skutkiem było że kilka nader nietrudnych i łatwo dających się wytłumaczyć kuracyi, słynęły jako cuda.

»Z téj uwagi rząd miejscowy dla zapobieżenia szerzeniu się nierozsądnych pogłosek uczyniwszy rozporządzenie o zabronieniu zbierania się ciekawych u Narkiewiczowéj podczas jéj nerwowych attaków, jeżeli takowe będą się nadal ponawiały, uznaje za potrzebne obwieścić powszechność tak o pomienionem rozporządzeniu, jak i w ogóle o bezzasadności przepisywanych jéj przymiotów jasnowidzenia.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 3. Maja.

Monitor zbija stanowczo pogłoski rzucone przed kilku dniami przez dzienniki oppozycyjne, jakoby w wojsku były spiski jakieś. Wszystkie takowe wieści, powiada, są całkiem bezzasadne.

Książęta Nemours i Montpensier towarzyszyć będą Księżnie Kent aż do granicy.

Arcybiskup paryski odezwał się teraz także w kwestyi tyczącéj się wychowania, bo wręczył Izbie Parów memoryał o nauce filozofii. Występuje w nim mocno przeciw Panu Cousin, najznakomitszemu reprezentantowi filozofii uniwersyteckiéj.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Parów toczyły się dalsze obrady względem poprawki Pana Segur-Lamoignon. O godzinie 2 zagajono posiedzenie. Prezes, Baron Pasquier nadmienił nasamprzód Panom Parom, którzy się wpisać kazali, aby mówić o pierwszym artykule, że się to sprzeciwia regulaminowi. Oświadczył zatém, że według służącego mu prawa on sam mówcom głos przyznawać będzie. P. Segur-Lamoignon cofnął potém swoję poprawkę, oświadczając, że się przyłącza do poprawki Hrabiego Montaliveta. Sprawozdawca, Książę Broglie, oświadczył, że Kommissya obiedwie te poprawki zbadała i obiedwie odrzuciła. Widząc jednak, że Izba innéj sobie redakcyi życzy, proponuje przeto, aby do Art. 1. dodać: »Materyą i formę Examinu bakkalaureackiego oznaczą regulamina, które w formie regulaminu zarządu publicznego uchwalone i rozkazem królewskim zatwierdzone będą.« Hrabia Montalivet oświadczył się przeciw téj redakcyi, jako z różnych względów niedostatecznéj. Protestował przeciw zarzutowi Księcia Broglie, który poprawkę jego niepotrzebną nazwał, i domagał się, aby Izba takową przyjęła. Minister wychowania oświadczył, że się rząd wprawdzie poprawce Kommissyi nie sprzeciwia, ale ją pod tym tylko warunkiem przyjmuje, aby formę examinów oznaczał Minister, a nie rada własnemi regulaminami. — P. Pelet de la Lozère zbijał poprawkę, a bronił jéj Hr. Portalis.

Przemowa Arcybiskupa paryskiego i odpowiedź dana przez Króla, są głównemi przedmiotami uwagi powszechnéj z okazyi onegdaj-

széj uroczystości. Prawdę powiedziawszy, nie mogą się dzielić zdania względem téj epizody w uroczystości imienin Ludwika Filipa. Najżarliwsi przyjaciele Arcybiskupa i stronnicy kościoła muszą w sercu przyznać, że alluzye Arcybiskupa na toczący się spór pomiędzy kościołem a uniwersytetem w dniu owym i w takiéj okoliczności nie były na swojem miejscu, i że Pan Affre na prostujące zgromienie Króla całkiem zasłużył. Ale rzecz naturalna, że duchowieństwo jawnie się do tego nie przyzna, że owszem starać się będzie mowę Arcybiskupa w oczach świata ocalić, a odpowiedź Króla wystawić w świetle niesprawiedliwego prześladowania prawdy i powagi duchownéj. Uwagi godne są słowa głównego dziennika Univers: kreśli on cały bieg téj rzeczy podczas i po odpowiedzi Króla w następujący sposób: »Nowem było tą razą w mowie Ludwika Filipa to zdanie: »»Rozumiałem, żem dostateczne już dał rękojmie woli Mojéj, zachować swobody religii i otoczyć duchowieństwo wszelkiem należącem mu się poszanowaniem; więc nie potrzebną było przypominać mi to w sposób taki, jakem to właśnie usłyszał.«« Ale jeszcze czemś nowszem był ton, jakim wysoki mówca wyrazy te wymówił. Początek swéj mowy wyrzekł Król z wielką dobrodusznością, uniewinniał się nawet, że dla kataru głośno mówić nie może. Wszakże nagle nabrała mowa jego nadzwyczajnéj żywości; zdanie, o którem tyle już mówiono, oddał z wyrazem niejakiéjś nerwowéj niecierpliwości, równie mocnéj jak niespodzianéj. Niechaj publiczność rozstrzygnie, czyli przemowa Króla w rzeczy saméj takiego wymagała natężenia. Przecież drażliwość ta niedługo trwała. Król zmienił znów ton czemprędzéj, jak gdyby żałował, że się dał porwać uniesieniu, które może z utrudzenia po wysłuchaniu i odprawieniu tylu mów wytłómaczyć się da. Wyraz Ludwika Filipa znów się uspokoił, przybrał ton ozdobny i miły, a w końcu nastąpiła powszechna rozmowa, która daleko mniéj była dramatyczną, aniżeli rozmowa urzędowa. —Pytają się teraz czy Arcybiskup w niełaskę popadł? Zależy to bez wątpienia od czcigodnego Kapłana, i nie wiemy, co on o tém myśli. Rzecz ta nie ma wielkiéj wagi. W rozumieniu ludzkiem moc kościoła polega na karcie, a nie na przychylności Króla. Jeśli w Tuileryach słowa Arcybiskupa za niestósowne lub niewczesne uchodzą, będzie łatwo obyć się bez nich. Co do niełaski, może ona być niedogodnością, ale nieszczęściem nigdy nie jest,—rozumiemy, dla ludzi kościoła. Ci zwyczajni są nawet w niełasce szukać sławy, jeśli niełaska ta jest skutkiem dopełnienia powinności.«

Zdaje się przecież, że nie przyjdzie do tego stopnia nieporozumienia pomiędzy dworem a Arcybiskupem, o jakim mówi Univers. Pan Affre ma bez wątpienia tyle doświadczenia, że w otwartéj wojnie zbawienia swéj sprawy szukać nie będzie. Skończy się zapewne całe nieporozumienie na odprawie, jaką Król dał Arcybiskupowi.

Sprawozdanie o petycyi robotników Paryża, tyczącéj się zniesienia niewolnictwa, nie zostało przedstawione izbie zeszłéj soboty, jak się spodziewano, zapewne dopiero pojutrze zostanie odczytanem. »Życzymy sobie, mówi jeden z dzienników, aby towarzyszyły mu rozprawy stanowcze, dla postawienia kwestyi w jéj granicach praktycznych, i dla przyspieszenia jéj rozwiązania.

Robotnicy Paryzcy poszli za uczuciem szlachetném i wspaniałomyślném natchnieniem zamieszczając swe podpisy pod tą petycyą; sprawa emancypacyi murzynów jest wielką i świętą sprawą; ona powinna wzbudzić sympatye wszystkich klass społeczeństwa; ale dla tego właśnie że pragniemy emancypacyi rzeczywistéj i prawdziwéj, żądamy aby jéj skutków nie zniszczył pospiech zgubny w każdéj sprawie. Robotnicy Paryzcy mogli tylko objawić jedno żądanie; żądanie to jest prawe i prawne, nasi mężowie stanu winni je wziąść pod rozwagę. Ale wszystko nie ogranicza się tu na kwestyach teoretycznych, walczą tu z sobą interesa wszelkiego rodzaju, które potrzeba pogodzić, dla uczynienia zadosyć sprawie ludzkości, sprawie cywilizacyi, sprawie naszéj marynarki, tak silnie połączonéj z honorem i godnością narodu. Zadanie jest powikłane, i dla rozwiązania potrzeba je roztrząsnąć ze wszystkich punktów i rozważyć wszystkie jego skutki i trudności. — Robotnicy Paryzcy domagają się emancypacyi, zgadzamy się z niemi pod tym względem. Żądają natychmiast jéj dokonania, ale w tym punkcie nasze zdanie od ich opinii się różni. Sądzimy bowiem, że emancypacya nie może natychmiast nastąpić, przynajmniéj taka, jaką my pojmujemy, to jest z zachowaniem pracy w kolonijach. Murzyni nie są przygotowanemi do przyjęcia ex abrupto wolności, któréj nie pojmują. Dla nich wolność w téj chwili byłaby tylko pozwoleniem na nieustające próżniactwo, pozwalałaby ona tylko oddawać się rozpuście, włóczęgostwu, żebractwu i zepsuciu. Podobny dar stałby się dla nich zgubnym. Zamiast służyć sprawie postępu, zadalibyśmy jéj

cios nie odwetowany, bo środek podobny pogrążyłby w barbarzyństwie strony, w których dziś stan towarzyski jakikolwiek panuje, wadliwy bez wątpienia, więc potrzeba go poprawić ale nie niszczyć. Emancypacya zostanie dokonaną; ona istnieje w istocie rzeczy; dokonaną zostanie koniecznie, bezwarunkowo; ale tego dzieła nie można wypełnić lekomyślnie, nie podobna nagle ustanowić go za pomocą artykułów jakiegokolwiek prawa. Wymaga ono przygotowań koniecznych, musi być poprowadzone z ostróżnością, dokonane za pomocą środków przechodnich, musi przejść przez wypracowanie nieuniknione, dojść do celu postępowo, za pomocą reformy moralnéj, i w końcu być prowadzone silną i stałą wolą. — Nie żyjemy już w epoce, w któréj mówiono »niech raczéj zginą wszystkie kolonje jak zasada.« My pragniemy ocalić i zasadę i kolonje, i jesteśmy przekonani, że ten cel można osięgnąć postępując z rozsądkiem i rozwagą. Potrzeba koniecznie wziąść się natychmiast do dzieła, ale nie można ogłosić natychmiast emancypacyi. — Wszystkie raporta zgadzają się w tym względzie, że stan materyalny murzynów jest zaspokajający, że jest lepszy jak wielu klas robotniczych we Francyi, że ich pożywienie jest zdrowe, że są odziani i otrzymują mieszkania stósowne do potrzeb klimatu, że opiekują się niemi w chorobach, że nikt od nich nie wymaga zbytecznéj pracy, że największa opieka i starania rozciągnięte są nad murzynkami przy nadziei zostającemi i nad ich dziećmi. Tych to wyrażeń użył sam pan Broglie w swojém sprawozdaniu. — Położenie ich ze względu na ludzkość nie wymaga, ażeby nagle wyjść z drogi roztropności i ostróżności. Nie dowodzimy tutaj wcale, że życie materyalne jest wszystkiém, owszem według nas życie moralne jest daleko ważniejsze do szczęścia człowieka jak materyalne, a nie ma życia moralnego bez swobody. Ale murzyni żądają wolności nie z powodu uczucia godności osobistéj, uczucia tego oni nie znają: swoboda objawia im się tylko pod postacią próżniactwa. Dla tego nim nadamy im tę wolność, któréj wyobrażenie połączyli oni w swym umyśle z wyobrażeniem lenistwa, potrzeba ich nauczyć, aby ją uznali, aby pojęli co w niéj jest pięknego, wielkiego i moralnego. Muszą oni wiedzieć co to jest rodzina, społeczeństwo, jakie obowiązki ono nakłada, jakie rozkosze można czerpać w pracy. Uczucie swobody jest uczuciem obowiązku. Potrzeba więc przedewszystkiem nauczyć ich pojęcia obowiązków.

Na tę to drogę chcielibyśmy sprowadzić rozprawy. Precz z teoryami i oświadczeniami niepraktycznemi na korzyść téj sprawy, przyjętéj dziś przez wszystkich, z rzadką jednomyślnością, jako ogólna zasada. Nie myślmy o natychmiastowéj emancypacyi, któraby tylko była przyczyną klęsk i nieszczęść, któréj nigdy nie śmianoby probować, a któréj projekt oddala tylko zastósowanie środków praktycznych, prowadzących bezwątpienia daleko wolniéj, ale też daleko pewniéj do celu. Pan de Broglie w swojém sprawozdaniu sam przyznaje, że murzyni naszych kolonji nie są przygotowanemi do emancypacyi; że ludzi nie można przerobić jednym wyrazem, jednėm dotknięciem, że charaktery, obyczaje, skłonność, zwyczaje tylko z wielką pracą poprawić się mogą; że swoboda nie może robić cudów; że dla czarnych niewolników byłaby tylko przyczyną żebractwa i kradzieży. Jakże nie uznać tych faktów dowiedzionych? Dla czegoż nie zacząć od początku? Dla czegoż nie natchnąć murzynów najprzód uczuciami moralnemi, przywiązaniem do rodziny, miłością porządku i pracy? Jeżeli tak kwestyę tę izba rozbierać będzie, w ówczas potrafiją rozwiązać. Chodzi tu tylko o wypracowanie środków przechodnich, które dostatecznie rozebrane, zastósowane szczęśliwie, popierane ze stałością, osięgną podwójny cel, jaki sobie zakładać powinniśmy, to jest emancypacyę z zachowaniem pracy.«

Z dnia 4. Maja.

Najnowsze doniesienia z Rive de Gier niestety! znowu głoszą, że wszyscy robotnicy tamże prace swe porzucili. Zdaje się, że ich potajemnie podburzano. Na rozkaz ministeryum Prezes policyi karnéj, P. Brun de Villaret, kommissarza policyi w Rive de Gier pod względem zabrania broszury, mającéj tytuł: Le Proletair et le Bourgeois do protokułu wziąć miał. Kommissarz, Pan Dubost, oświadczył, że 10 egzemplarzy tego pisemka zabrał u szynkarza Paliard w Rive de Gier. Kto je rozdawał, nie wiadomo; autorem onego jest jakiś Jules Leroux (r. 1840). Jest ono treści nader burzliwéj. Oprócz tego odebrał magistrat w Rive de Gier list bezimienny z pogróżką, że skoro koalicya robotników podwyższonéj płacy nie otrzyma, wielkie nieszczęście miasto spotka. Ztąd już wynika, że spokojność tam bynajmniéj jeszcze nie wróciła. Czynności processu przeciw uczestnikom w ostatnich rozruchach dowiodły także wielkiego wzburzenia umysłów; obrońcy wichrzycieli z taką się tłómaczyli zapalczywością, że Prezes Sądu ich kilkakrotnie do porządku wzywać musiał.

## Niemcy.

Z Monachium, d. 28. Kwietnia.

Nadzwyczajne ważnie zrobił tu ogłoszony w tych dniach wyrok kryminalny, tak z powodu zbrodni saméj, jak z powodu wysokiego socyalnego stanowiska osoby, na którą wyrok wzmiankowany zapadł. Żona pewnego wysokiego wojskowego, kazała siostrzenicę swoją gwałtownym sposobem wtrącić do klasztoru dobrych pasterzy, a to żeby zerwać związki mieszanego małżeństwa, w które wnijść miała z pewnym protestantem. Za zbrodnię tę wymierzono na nią karę pięcioletniego więzienia w domu poprawy, a N. Pan, do którego jéj krewni wnieśli prośbę o ułaskawienie, miał dać w odpowiedzi, iż złagodzenie kary może nastąpić, nigdy zaś zupełne jéj zniesienie.

## Szwajcarya.

Z Staufen, dnia 24. Kwietnia.

W pogranicznem tu miejscu Brengarten, padła osoba jedna ofiarą religijnego fanatyzmu. Dobrze się mający ojciec familii, 50 lat liczący, który w skutek wybujałych wyobrażeń religijnych już od dawnego czasu objawiał symptoma mystycznego jakiegoś obłąkania, znaleziony był przed kilku dniami powieszony w mieszkaniu swojém. Nosił on na okół ciała pas wyłożony żelaznemi gwoździami tak, iż końce całkiem prawie w skórze tkwiły. Na drzwiach napisał ostatnią swą wolę, która na tém się zasadzała, »by kazano za niego odczytać tysiąc mszy Św.« Wypadek ten smutne w okolicy naszéj zrobił wrażenie, jest on bowiem dowodem zabobonów i mistyki, która w niższych przedewszystkiém klassach dużo się się zakorzeniła, i już wiele familii o zgubę przyprawiła. Podobne błędy religijne rozszerzane bywają najbardziéj przez missyonarzy z Elzacyi, ale i w kraju samym znajdują się osoby, które zabobon popierają.

## Włochy.

Z Rzymu, dnia 25. Kwietnia.

Pan Cousin, gdy przed 10 laty przybył do Niemiec, aby stan wychowania publicznego dokładniéj poznać, twierdził, że we Francyi prawie 15 milionów ludzi całkiem bez nauki w naszém słowa znaczeniu się wychowuje. A w téj ogromnéj liczbie nie byli jeszcze objęci mieszkańcy osad po innych częściach świata. — Rząd francuzki na tém polu zarządów wiele odtąd uczynił i naprawił, ale daleki bardzo od celu. Ponieważ zaś obecnie nowe prawo o wychowaniu duchowieństwo krajowe w wielki ruch wprawiło, przybył tu biskup Orleański, aby warunki i ustawy Papieżowi dla dokładniejszego ich poznania i zbadania przedłożyć. Innych celów głównych przebywanie tu u nas prałata francuzkiego nie ma. — Znany i w Niemczech północnych zaszczytnie X. Opat de Ram, rektor Magnificus uniwersytetu w Löwen, témi dniami tu spodziewany. Zamiar podróży jego tenże sam, który ma biskup orleański.

Z Palermo, dn. 22. Kwietnia.

W Katalonii groźne rozruchy wybuchnąć miały, a w Messynie choroba zaraźliwa wiele ofiar sprzątała. Może że te nowiny nie są całkiem bezzasadne, ale w publiczności niezmiernie je przesadzają ku zatrwożeniu lękliwych i popieraniu zamysłów wichrzycieli. Są to niezbędne skutki braku wszelkiéj jawności ze strony rządu; rząd nic nieogłasza, wszystko tai, a tak wolne każdemu zostawia pole do kłamstw i wymysłów. (Istna prawda!)

## Turcya.

Z Konstantynopola, d. 16. Kwietnia.

W skutek mocnych demonstracyi ministra rossyjskiego Titowa, z powodu okropności jakich się Albańczykowie dopuszczają na Rajasach w Bulgaryi, porta wszystko czyni, by złemu temu raz tamę położyć. Wszyscy wiedzą o tém, iż Pan Titoff grozi napadem wojsk rossyjskich, gdyby porta nie była w stanie okrucieństw tych poskromić. W tym zbiegu okoliczności naturalną jest rzeczą, że porta wszystko uczyni, co tylko w jéj jest mocy. Zkąd inąd zwrócono téż uwagę jéj na to, iż armia rossyjska stoi w pogotowiu, by wkroczyć do Księstw naddunajskich. Trudno obrachować zamieszania, jakie ztąd dla Europy wyniknąć mogą. Szczęściem wszakże, że porta, jak się zdaje odebrała z Rumelii pomyślniejsze wiadomości, kazała przynajmniéj patryarchę zapewnić, że surowe nastąpią kary za popełnione okrucieństwa.

## Zjednoczone Państwa La Plata.

Z Paryża, dnia 2. Maja.

Najnowsze wiadomości z Buenes-Ayres, z d. 6. Lutego, niepomyślne są dla dyktatora Rosas. Powstanie rozpoczęte jeszcze w Grudniu, jak się zdaje coraz bardziéj się wzmaga, znaczna nawet część wojska ma udział w niém. Wiele prowincyi wewnętrznych rzeczypospolitéj, zupełnie wypowiedziało posłuszeństwo. Hasło do powstania dała prowincya Salta dnia 12. Grudnia z. r., milicya narodowa stolicy téjże prowincyi i oddział wojska pod dowództwém Pułkownika Pecchi, przyłączyły się natychmiast do rokoszu. Dnia 16. Grudnia wszystkie władze postanowione przez Rosasa udały się w u-

cieczkę, niektóre wszakże dognane natychmiast bez miłosierdzia zamordowane zostały. Powstańcy udali się następnie ku Sujuy, zkąd również wszystkie władze tameczne, jako i inne przybyłe z Salta uciekły, słysząc o zbliżaniu się powstańców. Kommendat placu przeciwnie Don Rufino Valle uważał za rzecz korzystną, złączyć się z powstańcami wraz z garnizonem. Don Andreas Zenarruza mianowany został gubernatorem Sujuy, a Don Toribio Tedia gubernatorem Salty. Brygadier Rudesin do Alvorado, który długi czas jako wychodźca bawił w Boliwii, objął naczelne dowództwo nad zgromadzoném wojskiem. Wydano następnie manifest, w którym wyłożono przyczyny, dla czego prowincye te od konfederacyi odłączyć się chcą »dopóki ona stać będzie pod przewodnictwem tyrana z Byenos Ayres, i oświadczono, iż od téj chwili prowincye te odmawiają Rosasowi wszelkiego pełnomocnictwa, zastępowania ich w jakiejkolwiek bądź czynności u mocarstw zagranicznych.« W Styczniu wojska powstańców, które z razu tylko 500 ludzi liczyły, wynosiły już 2000 ludzi, i zajmowały dwie mocne pozycye na granicy prowincyi Tucuman. Na drodze tam dotąd złączyło się z powstańcami 10 żołnierzy z dawnego korpusu nieszczęśliwego Generała Lavalle, którzy przynieśli wiadomość, że i prowincya Mendoya wypowiedziała zupełnie posłuszeństwo dyktatorowi Rosas. Spodziewano się także połączenia z powstańcami gubernatora Korduby Lopez. Rosas sam zdał się być nader niespokojnym z powodu wypadków tych, żyje zupełnie samotnie z córką swoją, i stara się ile możności pokryć niespokojność swoją.

## Rozmaite wiadomości.

### »NIE ŹLI SĄ LUDZIE.«

**(Obraz z życia przez Wincentego Pola.)**

*(Dalszy ciąg.)*

— — Najrzewniejszy był koniec téj fantazyi, bo się w nim ozwala lutnia téj ojczystéj muzy, która pokochała te rozległe równiny między Odrą a Dnieprem, i rada przebywa na pobojowiskach i ruinach, — która pokochała te zaciszne długie sioła pomiędzy sadami, te obszerne łany kłosami płynące, i proste serce tego ludu od roli. Fantazya ta, rozpoczęta głosami rozpaczy, a zakończona cichą niby modlitwą wiejskiego ludu, wprawiła w rozkoszny jakiś ruch wszystkie umysły przytomnych; za żądano pieśni, i Klara zasiadła do fortepianu, przegrała naprzód kilka smętnych dumek podolskich, a po nich ozwał się spiew.

»A cóż za piękna pieśń!« zawolali wszyscy razem, kiedy ją skończyła. Nasz trefniś chwalił muzykę i głęboki jéj charakter w oddaniu téj pieśni.

»Czyja to piosnka?« zapytała Pani Krakowska.

»Nie wiem,« rzekła Klara, »pieśni takie stają się teraz coraz częstsze, idą z rąk do rąk, z domu do domu. Nie wiedzieć, kto je pisze, czy śpiewa. Ja myślę sobie nieraz, że je nikt nie pisze, jak nikt nie sieje kwiatów na łące, a przecież kwitną i pachną szeroko. Pieśń zdaje mi się, że się może obejść bez autora, i sądzę nawet, że albo ona autorowi, albo autor jéj zawadza na świecie. Dla mnie przynajmniéj mają takie pieśni najwięcéj powabu, o których nic więcéj nie umiem powiedzieć, nad to, że mi się podobały bardzo.«

»Słusznie,« rzekł wójt — »ja trzymam z panią.«

»A co najlepsza, Panie wójcie,« mówiła daléj swawolnie Klara, »że nam obojgu przy takich gustach i historyi literatury nie potrzeba, a i to nie mała korzyść, że się nic lichego, nic podrobionego, nie zakradnie do takiéj literatury śpiewanéj. Jakże Panie wujcie, sądzę, że dosyć wygodnie pojmuję tę rzecz?«

»Wyborna Pani jesteś, wyborna!« rzekł wójt, całując jéj rękę. »Otoż jeszcze raz o tę gwiazdkę prosimy, moja śliczna gwiazdko!«

»Kiedy na saméj poezyi taka tajemnica leży,« mówił nasz trefniś, »niechajże wolno przynajmniéj będzie wiedzieć, kto tę tak piękną skomponował muzykę?«

»Ja dobrałam ją, rzekła Klara obojętnie.

»Jakto? czyś ją Pani skomponowała, czyś ją Pani dobrała tylko?«

»Może to jest w istocie jedno, co Pan tutaj tak bardzo rozróżniasz. Ale prawdziwie, ja nie umiem i na to odpowiedzieć pytanie. Pan uśmiechasz się? Proszę mi wierzyć, ja mówię serio, iż sama nie wiem o tém, czym skomponowała tę muzykę, czym ją tylko dobrała, jak nie wiem, czyja jest pieśń. Usiadłam do fortepianu, poczęłam śpiewać, prześpiewałam ją raz i drugi, i zdaje mi się, żem tę pieśń i tę muzykę już dawniéj gdzieś słyszała, lubo w istocie znam ją od tygodnia dopiero.«

»Muzyka ta jest głębszą od pieśni. Wszakże mi to Pani sama przyznasz?«

Klara rozśmiała się w głos, wstała od fortepianu, dygnęła mu bardzo nisko, siadła potém, wstała znowu, poskoczyła ku niemu, podała mu rękę i ścisnęła rękę jego po męsku.

»Co to jest? nie rozumiem!« zapytał trochę pomieszany.

»Chcąc ująć saméj pieśni, zrobiłeś Pan autorowi mimowolny komplement, który do mnie miał trafić. Bo nie da się nic więcéj na pochwałę poezyi powiedzieć, jak to, że przeszła w śpiew, w lud, że do niéj dobrą muzykę dobrano. Za komplement spłaciłam Pana drobną monetą i dygnęłam mu grzecznie; za prawdę, choć mimowolną, ścisnęłam mu rękę z przyjaźnią. Jakże, czyś Pan kontent z tego tłumaczenia?«

»O, Pani jesteś figurą, którąby Göthe był wybornie umieścił w najpiękniejszym swoim romansie!« zawołał trefniś.

Słowa te uraziły jak się zdało Klarę, i rzekła dosyć szorstko: »Bo też Göthe był człowiekiem do rozdawania ról, ale po nim nie łatwo być takim antreprenerem! Pozwól Pan, że w mojéj własnéj pozostanę roli, i nie w romansie pisanym, ale tu między nami w życiu, a jak na teraz, przy tym fortepianie.«

»Co tam znowu asaństwo na jakieś mądre popadliście rzeczy? Prosimy jeszcze o gwiazdę, prześliczna gwiazdko nasza!«

»Nie, Panie wójcie, o gwiazdce śpiewać już nie mogę! Kiedy mi ktoś coś już roztrząśnie i rozbierze, to już nie jest dla mnie, a czego nie mam, tego i dać nie mogę. Gdybym wiedziała, że o tych kwiatach, co tu przed nami stoją, piszą gdzieś w mądrych książkach za numerem, tobym wszystkie kwiaty za powrotem do domu wyrzucić kazała z ogrodu, jak tę pieśń wyrzuciłam z serca i z myśli. Ale ja wam, Panie wójcie, pieśń zaśpiewam o nie złych ludziach, którzy tak świecą na ziemi, jak gwiazdki na niebie, chociaż ich nie można dojrzeć z tak daleka, i szukać ich dopiero potrzeba po zacisznych kącikach:

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nie źli są ludzie!
Ten temu swat, ten temu brat;
A już dobremu to każdy rad!

Wolę ja; wolę, żyć w małém kole,
Gdzie wszystko własne, choć niby ciasne,
Ten temu swat, ten temu brat,
A każdy kącik, to cały świat.

Co w świecie z-ziębło, co ordzewieje,
Tam się odświeża, tam się rozgrzeje:
Bo ten mi swat, a ów mi brat,
Zycie jak młodość, serce jak kwiat!

A gdy znów człowiek siły nabierze,
I w świat się rzuca: to w dobréj wierze,
Każdy mu swat, każdy mu brat,
I wszystek Boży jest jego świat...«

»Zdrowie nie złych ludzi!« zawołał wójt i kazał podać wina. Klara powstała od fortepianu, a ktoś inny uderzył po niéj swobodniéj w klawisze, i raźny ozwał się mazur. Równie naturalne przejście, jak było od »nie złych ludzi« do toastu, było od toastu do mazura. Widząc, że się na tan y zanosi, wynieśliśmy się w kilku na przechadzkę i lulki do lasku. W lasku była urocza cisza, niemo i poważnie wznosiły się czarne jodły, kręta ścieszka wiodła nas do palącego się źrodła, którego jasny, blady płomień migał już z dala pomiędzy gęstwiną! obok nas upływał z cichym szmerem mały strumyk, po nad nami przepływały gwiazdy, czasem tylko dolatywał nas zdala przerywany odgłos hucznego mazura, dziwnie kontrastujący z tą poważną spokojnością natury.

»We dnie,« rzekł Pan Jan, »nie ma dla mnie ani ten las tyle powabu, ani to palące się źródło, ale nocą, kiedy tak cicho jak dziś, ma to ustronie dziwny jakiś urok i ten święty ogień, co się z łona ziemi dobywa, ma dla mnie tak coś zajmującego, i tyle mi pięknych nasuwa myśli, iż byłbym w stanie tu przesiedzieć noc całą przy tym ogniu!

»Moja ty westalko, czy nie masz cygara?« ozwał się Pan Brunon.

»Mam, ale żałuję, żem się tu nie sam wybrał, i na dobrą sprawę, nie dałbym nawet cygara zapalić przy tym ogniu.«

»A to dla czego?« zapytał Pan Bruno, »jabym przy niém, kiedy takie święte, nawet ląt zapalił!«

»W istocie,« rzekł Pan Tytus, »uważałem to nie raz, na osobach różnego wieku i różnego usposobienia, że widok tego ognia, co się tajemniczo z pod ziemi wydobywa, obudza we wszystkich pewne przerażenie i jakąś cześć niepojętą. W pogańskich czasach czczono zapewne przy tém źródle jakieś bóstwo świętego ognia.« (Dal. c. nast.)

---

## OBWIESZCZENIE.

Wieś Żabiczyn w powiecie Wągrowieckim położona, do majętności Redgoskiéj należąca, będzie przez publiczną licytacyą wydzierżawioną najwięcéj dającemu na trzy po sobie idące lata od St. Jana r. b. do tegoż czasu w r. 1847., w terminie

dnia 4. Czerwca r. b.

o godzinie 4téj z południa w domu Towarzystwa kredytowego.

Każdy licytant na zabezpieczenie podanéj summy dzierżawnéj złożyć winien 500 Talarów kaucyi i w razie potrzeby udowodnić, iż warunkom dzierżawnym zadosyć uczynić może, które na żądanie Registratura nasza do przejrzenia przedłoży.

Poznań, dnia 30. Kwietnia 1844.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

## Wielka aukcya tabaki.

W składzie tutejszego Król. Urzędu celnego przedawać będę w dniu 14. Maja o godzinie 10. zrana w drodze publicznéj licytacyi za gotową zaraz zapłatę w Pruskiéj monecie na rachunek handlu Amsterdamskiego 8. skrzyń tabaki hollenderki, Nessing zwanéj, w rolach prasowanych.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

---

Sprzedaż koni.

Dnia 5. Lipca r. b. przed południem o godzinie 9téj, jako na dniu wystawy zwierząt w Poznaniu, sprzedawane będą tamże kilka wybrakowane ogiery i niektóre $3\frac{1}{2}$ rocznie klacze tutejszego chowu, jakoteż niektóre młode konie pochodzące z klacz rólniczych, za gotową zaraz zapłatę w Pruskiéj monecie najwięcéj dającemu. Bliższe warunki jakoteż i konie same mogą być przejrzane dniem wprzód w miejscu ich stanowiska w Poznaniu.

Sieraków, dnia 10. Maja 1844.

Król. Pruski stadnina Poznańska.

---

W Ptaszkowie pod Grodziskiem jest 250 tucznych skopów do sprzedania.

---

600 skopów jest do sprzedania z wolnéj ręki w Kruchowie pod Trzemesznem.

---

Młodzieniec chcący poświęcić się zawodowi aptekarskiemu i posiadający potrzebne doń nauki szkolne, może u mnie na Św. Jan lub najdaléj na Św. Michał r. b. znaleść jako uczeń pomieszczenie. Życzeniem jest jednak, ażeby przynajmniéj cokolwiek umiał po polsku. Mający ochotę niechaj się do mnie względem bliższéj umowy zgłoszą.

Grodzisk, dnia 9. Maja 1844.

Aptekarz H. Mannigel.

---

Extrait de Circassie Dimensona i Spółki w Paryżu.

Nader skuteczny, wielostronnie doświadczony środek do wywabienia z ciała ludzkiego plam, który po krótkiém już użyciu, nadaje na długi czas płci przezroczystość, świeżość, połysk i delikatność.

Środka tego nabyć można w wielkich, białych flakonikach z opisem używania go za 15 sgr. u J. J. Heine.

---

## Dla budujących, malarzów i stolarzów!

Nasze składy towarów farbowych pod Nr. 19. ulicy Wronieckiéj i pod Nr 1. ulicy Wodnéj są teraz w najdobrańsze artykuły zaopatrzone i polecamy je jako zupełnie życzeniom odpowiadające z zapewnieniem najumiarkowańszych cen i w najcelniejszych gatunkach, szczególniéj chemicznie czysty niedokwas ołowiu, najlepszy jasny i ciemny kléj Magdeburski, równie jak wszelkie inne artykuły po najumiarkowańszych lecz stałych cenach.

**A. Pakscher i Komp.**

☞ Zamówienia skąd inąd będą rzetelnie i niezwłocznie uskuteczniane.

---

W poniedziałek dnia 13. Maja: **Drugi abonamentowy koncert ogrodowy** w Szelągu. — Początek o godzinie $4\frac{1}{2}$.

---

Piękny dobór strojów Damskich, zwłaszcza czepek, kołnierzyków, francuzkich haftów, najprzedniejszych rękawiczek, kwiatów i t. d., które co tylko z Lipska sprowadziłam, polecam Szanownéj Publiczności w najpomierniejszych cenach.

Ch. Baumann,
w rynku Nr. 94. na pierwszém piętrze.

---

**Fabryka deków, der** czyli **pokryciów i płótna** podpisanego poleca przy nadchodzącéj strzyżce wełny wielki wybór ciężkich szerokich **drelichów i płócien,** które z powodu korzystnego nabycia przędzy w znacznie tańszych cenach niż każdy inny, spuścić jest w stanie.

S. Kantorowicz
w Poznaniu, przy Wrocławskiéj ulicy narożniku rynkowym.

---

Ku zapobieżeniu omyłkom donoszę szanownym osobom, zaszczycającym mnie pobieraniem odemnie towarów, iż były mój kommissant **Magnus Asch** nie jest już zatrudnionym w moim handlu.

**J. L. Meyer,**
utrzymujący magazyn mód dla mężczyzn Nr. 73. w rynku.

---

| *Kurs giełdy Berlińskiéj.* Dnia 9. Maja 1844. | Stopa prC. | Na pr. kurant papierami. | Na pr. kurant gotowizną |
|---|---|---|---|
| Obligi długu skarbowego . . | $3\frac{1}{2}$ | $101\frac{1}{8}$ | $100\frac{5}{8}$ |
| Prusko-ang. obligi z r. 1830. | 4 | — | — |
| Obligi premiów handlu morsk. | — | $88\frac{3}{4}$ | — |
| Obligi Marchii Elekt. i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{3}{8}$ | $99\frac{7}{8}$ |
| Obligi miasta Berlina . . . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{3}{4}$ | $100\frac{1}{4}$ |
| » » Gdańska w T. . | — | 48 | — |
| Listy zastawne Pruss. Zachod. | $3\frac{1}{2}$ | — | $100\frac{1}{2}$ |
| » » W. X. Poznańsk. | 4 | $104\frac{3}{4}$ | — |
| » » dito | $3\frac{1}{2}$ | $99\frac{3}{4}$ | $99\frac{1}{4}$ |
| » » Pruss. Wschod. | $3\frac{1}{2}$ | — | $102\frac{1}{4}$ |
| » » Pomorskie . . . | $3\frac{1}{2}$ | $101\frac{1}{8}$ | $100\frac{5}{8}$ |
| » » March. Elek. i N. | $3\frac{1}{2}$ | $101\frac{1}{8}$ | $100\frac{5}{8}$ |
| » » Szląskie . . . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{1}{2}$ | 100 |
| Frydrychsdory . . . . . . . . . | — | $13\frac{7}{12}$ | $13\frac{1}{12}$ |
| Inne monety złote po 5 tal. . | — | $12\frac{1}{6}$ | $11\frac{2}{3}$ |
| Disconto . . . . . . . . . . . . . | — | 3 | 4 |
| **Akcje** | | | |
| Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj | 5 | $169\frac{1}{2}$ | $168\frac{1}{2}$ |
| Obligi upierw. Berl.-Poczdams. | 4 | — | $103\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . . | — | — | $194\frac{1}{2}$ |
| Obligi upierw. Magd.-Lipskie . | 4 | — | $103\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj . | — | — | $159\frac{1}{4}$ |
| Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie | 4 | — | $103\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. | 5 | — | 98 |
| Obligi upierw. Dyssel.-Elberf. | 4 | $99\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Reńskiéj . . . . . | 5 | 94 | — |
| Obligi upierw. Reńskie . . . . | 4 | 99 | — |
| » od rządu garantowane. | $3\frac{1}{2}$ | $98\frac{3}{4}$ | — |
| Drogi żel. Berlinsko-Frankfort. | 5 | 152 | — |
| Obligi upierw. Berl.-Frankfort. | 4 | $104\frac{3}{8}$ | $103\frac{7}{8}$ |
| Drogi żel. Górno-Szląskiéj . . | 4 | — | 128 |
| » » dito *Lit. B.* . | — | 122 | — |
| » » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.* | — | $134\frac{1}{2}$ | — |
| « » Magdeb.-Halberst. | 4 | — | $123\frac{1}{2}$ |
| Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib. | 4 | — | — |
| Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr. | 4 | $103\frac{1}{2}$ | — |